

## Edukacja chłopców i młodych mężczyzn w XXI wieku<sup>1</sup>

Na koniec szkoły średniej klasa mojego syna wybrała się na wycieczkę pod namioty na tereny pustynne. Któregoś dnia odwiedziła ich nauczycielka języka ojczystego i zaproponowała im pewne ćwiczenie z zakresu kreatywnego pisania. Jego celem miało być rozwinięcie ich pisarskich umiejętności. Uczniowie mieli o zmierzchu udać się w pojedynkę na pustynię, uzbrojeni w długopisy, notesy, świeczki i zapalki, znaleźć zaciszne miejsce, usiąść i „wejść w głąb siebie”. Następnie mieli opisać wyniki swych przemyśleń, aby na końcu podzielić się nimi z resztą klasy. Jak się można było spodziewać, dziewczęta zrobiły dokładnie to, czego oczekiwała nauczycielka. Wypełniły zeszyty zdaniem pełnymi uczuciowych refleksji. Chłopcy natomiast całkowicie odmówili współpracy. Zebrali się razem, ułożyli stos z zeszytów, podpalili go i zrobili sobie ognisko. Nauczycielka była przerażona. Myślała, że ma do czynienia z pozbawionymi uczuć, niebezpiecznymi barbarzyńcami, podpalaczami, a może nawet socjopatami. Oczywiście, nie należeli do żadnej z tych kategorii. Byli po prostu chłopcami.

Opowiadam tę historię, ponieważ dobrze ilustruje kiepską sytuację chłopców w wieku szkolnym w Stanach Zjednoczonych i na świecie. Coraz częściej słyszy się, że chłopcy są w szkole niezrozumiani, a ich potrzeby zaniedbane. Podczas tego wykładu przedstawię Państwu najnowsze badania dotyczące szkolnych oraz społecznych porażek chłopców w wieku szkolnym. Zastanowimy się także, jak pomóc im poprawić ich osiągnięcia na poziomie akademickim. Indira Samarasekera, rektor Uniwersytetu Alberta w Kanadzie, komentując coraz niższy procentowo udział młodych mężczyzn w szkolnictwie wyższym, użyła nawet określenia „demograficzna bomba zegarowa”. Będziemy się nad tym zastanawiać w dalszej części wykładu.

### Różni, ale równi

Na początek chciałabym przedstawić kilka różnic między dziewczynkami a chłopcami, ewidentnie widocznych w klasie. Trwa niekończąca się debata nad tym, czy różnice te są uwarunkowane biologicznie czy też kulturowo i każda ze stron opiera się na opiniach własnych autorytetów. Nie to jest jednak treścią dzisiejszego wykładu. To, na czym chciałabym się skoncentrować dzisiaj, to realia, z którymi stykamy się w klasie na co dzień. Nikt o zdrowych zmysłach nie zaprzeczy, że jako grupa społeczna dziewczynki i chłopcy zachowują się różnie, a także że mają inne mocne i słabe strony typowe dla płci, którą reprezentują.

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony podczas III Międzynarodowego Kongresu Edukacji Zróżnicowanej „Sukces w edukacji. Personalizacja nauczania” w Warszawie, 7–8 października 2011 roku.

Chłopcy mają bardziej rozwinięte umiejętności przestrzenno-poznawcze, dziewczynki natomiast słowno-językowe; chłopcy chętniej podejmują działania obarczone ryzykiem, dziewczynki są bardziej opiekuńcze. Chłopcy lubią zajęcia, w których jest dużo akcji, lubią głośne i gwałtowne zabawy z elementami współzawodnictwa, często korzystają z rekwizytów. Nie lubią długich rozmów o uczuciach, a wyobraźnia podsuwa im bardziej agresywne obrazy niż dziewczynkom. W relacjach z kolegami wyzywają się i biją, a zaatakowani odpowiadają agresją. W 1997 roku Uniwersytet w Vermont przeprowadził badania, w których porównywał relacje rodziców obserwujących zachowanie swoich dzieci z dwunastu krajów świata, m.in. z USA, Tajlandii, Grecji, Jamajki i Szwecji. Wyniki badań wyraźnie potwierdziły, że chłopcy o wiele częściej od swoich rówieśniczek są skłonni do uciekania się do rozwiązań siłowych, przeklinania, kradzieży, ulegania atakom złości i stosowania gróźb.

Typ zabawy preferowany przez małych chłopców można sklasyfikować jako „siłowanie i kotłowanie”. W praktyce oznacza to ciągłe bieganie, gonienie przeciwnika lub uciekanie, walkę i siłowanie się, którym towarzyszą odgłosy wydawane przez nich samych. Małe dziewczynki też lubią zabawy siłowe, ale znacznie rzadziej. Zazwyczaj bawią się, wymieniając sekrety, szczególnie z najbliższymi przyjaciółkami. Uwielbiają zabawy wyobraźnią i szczerze angażują się w zajęcia teatralne. Oczywiście należy zaznaczyć, że nie wszystkie dzieci mieszczą się w tym schemacie. Zawsze znajdują się dzieci zachowujące się inaczej. Są dziewczynki, które lubią zabawy siłowe, tak jak ich rówieśnicy i są też chłopcy bardziej refleksyjni, preferujący zabawy spokojne. Mówię tu raczej o przeciętnych chłopcach i przeciętnych dziewczynkach.

Ogólnie mówiąc, dziewczynki i kobiety mają szerokie i różnorodne zainteresowania, mężczyźni natomiast mają skłonność do maniakalnego koncentrowania się przez dłuższy czas na jednej i tej samej aktywności. Ten fenomen dobrze ilustruje historyjka opowiedziana przez Vivian Gussin Paley, wspaniałego amerykańskiego pedagoga. W 1984 roku opublikowała ona przyjętą z uznaniem książkę pod tytułem *Boys and Girls: Superheroes in the Doll Corner (Chłopcy i dziewczynki. Superbohaterowie w kąciku dla lalek)*<sup>2</sup>. Dzisiaj, na fali mody głoszącej, że nie ma żadnych różnic w sposobie zabawy między dziewczynkami i chłopcami, trudno sobie wyobrazić pojawienie się tego typu pozycji na rynku. Książka nie pozostawia żadnych złudzeń co do istnienia ewidentnych i niezaprzeczalnych różnic w tej materii.

W jednym z rozdziałów autorka opisuje charakterystyczne dla ich płci zachowanie dzieci w sali zabaw pełnej drabinek, mat i konstrukcji do wspinania:

„Chłopcy przez cały czas byli bardzo aktywni: biegali i wspinali się, odpoczywając tylko przez chwilę, gdy w zabawie udawali martwych. Kiedy w sali zostały same dziewczynki, początkowo, podobnie jak chłopcy, przez jakiś czas robiły to samo, co wcześniej oni. Jednak po paru chwilach straciły zainteresowanie szalonym bieganiem i zajęły się inną, spokojniejszą zabawą: rysowaniem i lalkami”.

Chłopcy, jak widać, nigdy się nie nudzą salą zabaw. Wychodzą z niej tylko pod przymusem. „Żaden chłopiec nie wyjdzie z sali zabaw z własnej woli” - konstatuje Paley

---

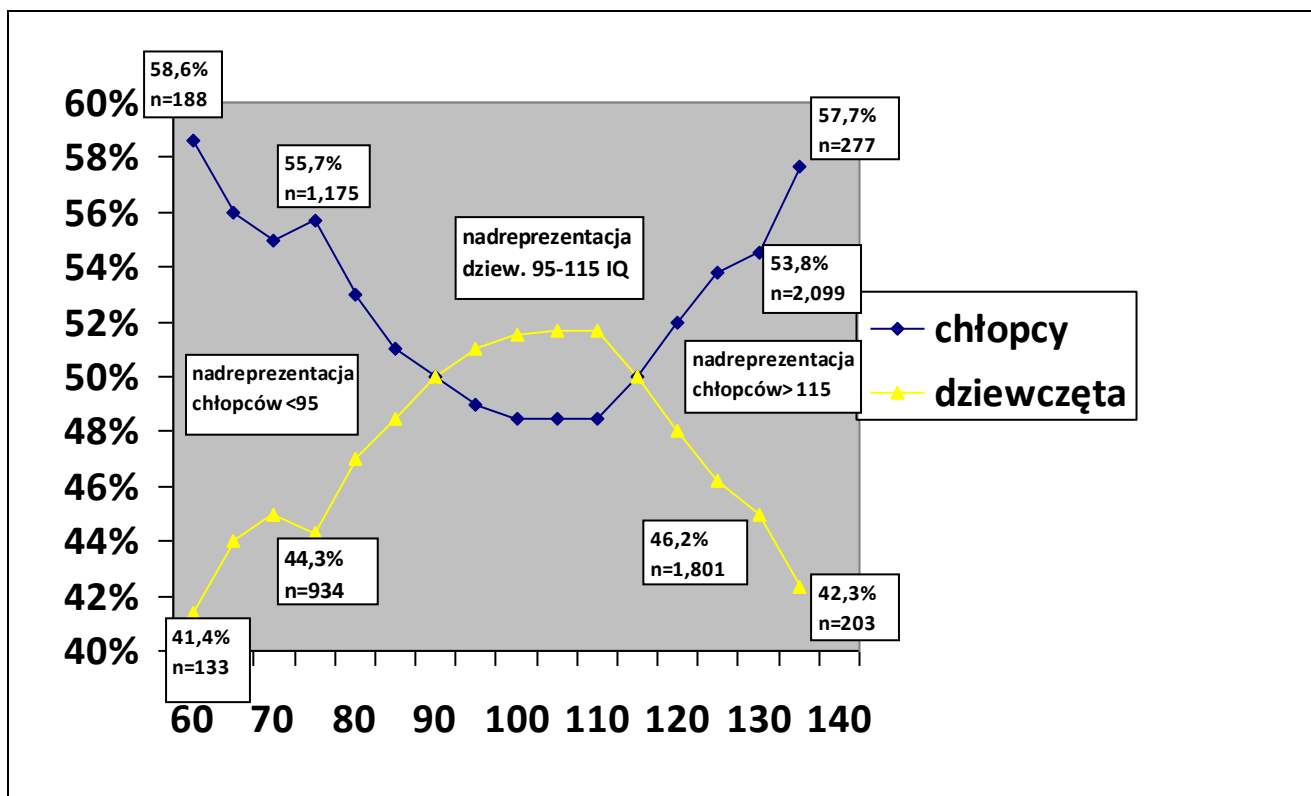
<sup>2</sup> V. Gussin Paley, (1984), *Boys and Girls: Superheroes in the Doll Corner*, Chicago, University of Chicago Press (przyp. red).

Opisane wyżej tendencje nie zanikają często aż do końca szkoły średniej. Dziewczeta uwielbiają sport i często uprawiają kilka dyscyplin. O wiele więcej dziewcząt niż chłopców należy do szkolnej orkiestry, klubów teatralnych, kółek tanecznych czy innych jeszcze kółek zainteresowań, podczas gdy wielu chłopcom w ich wieku wciąż jeszcze wystarcza sala zabaw lub podobne aktywności. Poniżej przedstawię graf ilustrujący opisane tezy.

Aby zamknąć rozdział o różnicach w zachowaniu obu płci, muszę dodać jeszcze jedną uwagę. Otóż zarówno mężczyźni (chłopcy), jak i kobiety (dziewczyny) prezentują średnio ten sam poziom inteligencji. Jednak wyniki standardowych testów na inteligencję pokazują, że to właśnie mężczyźni liczniej reprezentują krańcowe wartości. Więcej mężczyzn niż kobiet plasuje się na linii poniżej 70 punktów IQ, a jednocześnie więcej mężczyzn niż kobiet plasuje się na linii powyżej wyniku 140 punktów IQ.

Mówiąc w skrócie, jest tyle samo geniuszy, co idiotów. Rezultaty badań psychometrycznych pokazujących większe zróżnicowanie poziomu inteligencji w obrębie grupy mężczyzn są od dawna znane w literaturze fachowej. Prześledźmy wyniki przynajmniej jednego badania odnalezionego przez grupę szkockich psychologów w 2002 roku. Naukowcy przeanalizowali testy IQ przeprowadzone w 1932 roku na prawie wszystkich jedenastoletnich dzieciach urodzonych w Szkocji.

Wyniki testów IQ, 1932 rok. Populacja badana to 79 376 jedenastoletków, chłopców i dziewcząt.



Powyższe badanie, obszernie opisane w literaturze fachowej, pokazuje, że zarówno przy najwyższym ilorazie inteligencji przekraczającym 140 punktów chłopcy zdominowali liczebnie

dziewczynki, w stosunku 227 chłopców do 203 dziewcząt (odpowiednio 52.8% wobec 47.2%). Podobnie przy najniższym wyniku IQ (poniżej 70 punktów) było 188 chłopców w stosunku do 133 dziewczynek (58.6% wobec 41.4%). Zestawienie wyników badań współczesnych z przedwojennymi pokazuje, że profil poznawczy młodych Szkotów na przestrzeni ostatnich osiemdziesięciu lat nie uległ widocznym zmianom. Niezależnie od płci, młodzi z ilorazem inteligencji powyżej 140 lub poniżej 70 punktów wciąż stanowią niewielki odsetek, tyle że w przypadku chłopców te dwie skrajne obserwacje mają podobną liczebność.

## W klasie

Przedstawione powyżej różnice w zachowaniu, dokonywaniu wyborów i stosunku do wielu spraw mają realne przełożenie na to, co dzieje się w klasie. Preferowanie gwałtownych zabaw, tendencja do podejmowania ryzykownych działań oraz skłonność do łamania zasad powodują, że chłopcy częściej mają kłopoty w szkole. Statystyki wyraźnie pokazują, że chłopcy dwukrotnie częściej są zawieszani w prawach ucznia i trzykrotnie częściej są wydalani ze szkoły.

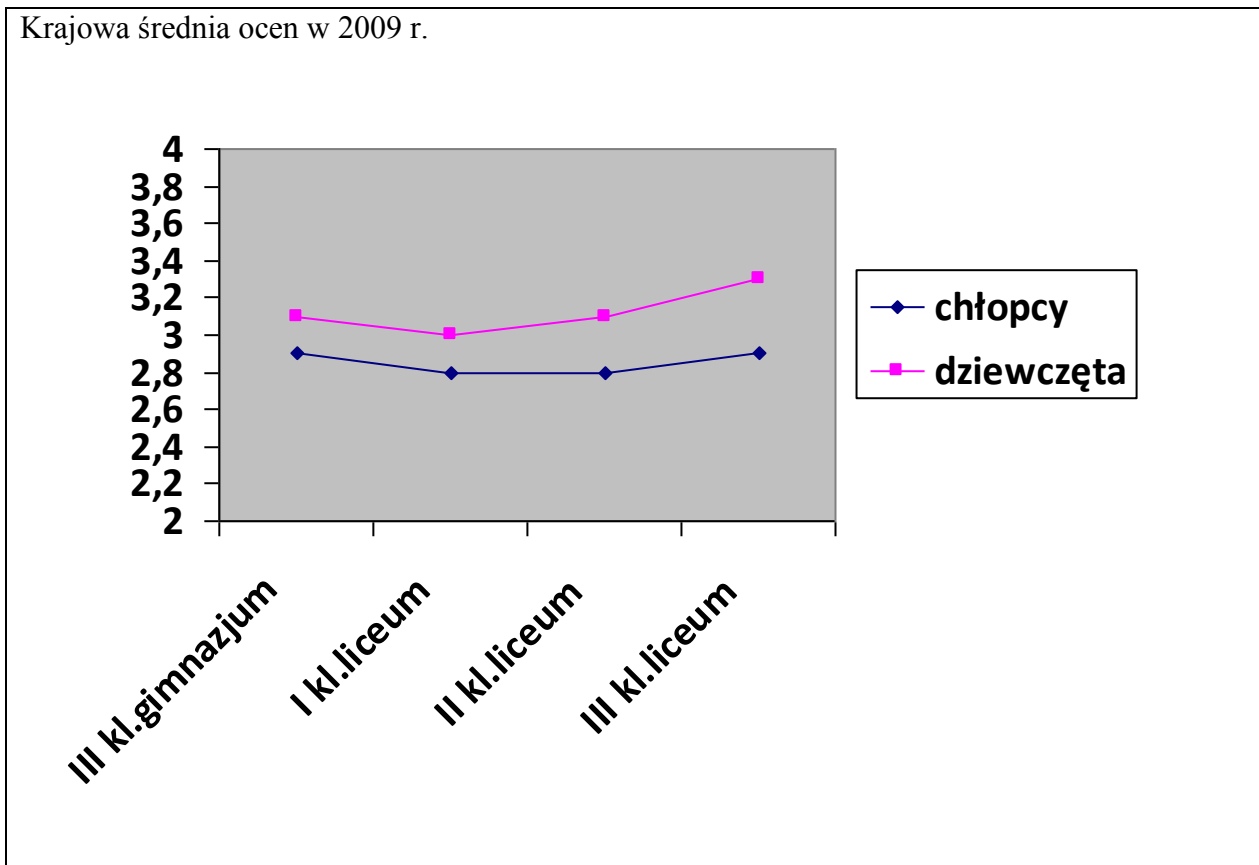
Departament Edukacji w Stanach Zjednoczonych dysponuje danymi z wielu lat na temat osiągnięć naukowych uczniów. Dane te jasno pokazują zależność między płcią ucznia a jego ocenami. W jaki sposób? Na testach z matematyki i nauk przyrodniczych chłopcy wypadają nieco lepiej od swoich rówieśniczek, jednak biorąc pod uwagę całość osiągnięć edukacyjnych obu płci, wyraźnie widać, że dziewczęta są ogólnie znacznie lepszymi uczniami. Takie wnioski potwierdza szczegółowy raport z 2004 roku, stwierdzając, że „wieloletnie badania bezdyskusyjnie pokazują, iż wyższość edukacyjna dziewcząt jest zjawiskiem niezaprzeczalnym i trwałym”. Inne wnioski płynące ze wspomnianego raportu są następujące:

- Dziewczęta znacznie dystansują chłopców jeśli chodzi o czytanie i pisanie. Poziom pisanie chłopców z III klasy liceum jest porównywalny z poziomem pisanie dziewcząt z II klasy gimnazjum.

Wyniki testów NAEP* sprawdzających poziom czytania i pisanie, 2007 r.				
	pisanie		czytanie	
	Dziewczęta	Chłopcy	Dziewczęta	Chłopcy
II kl. gimnazjum	166	146	269	259
III kl. liceum	162	144	294	282

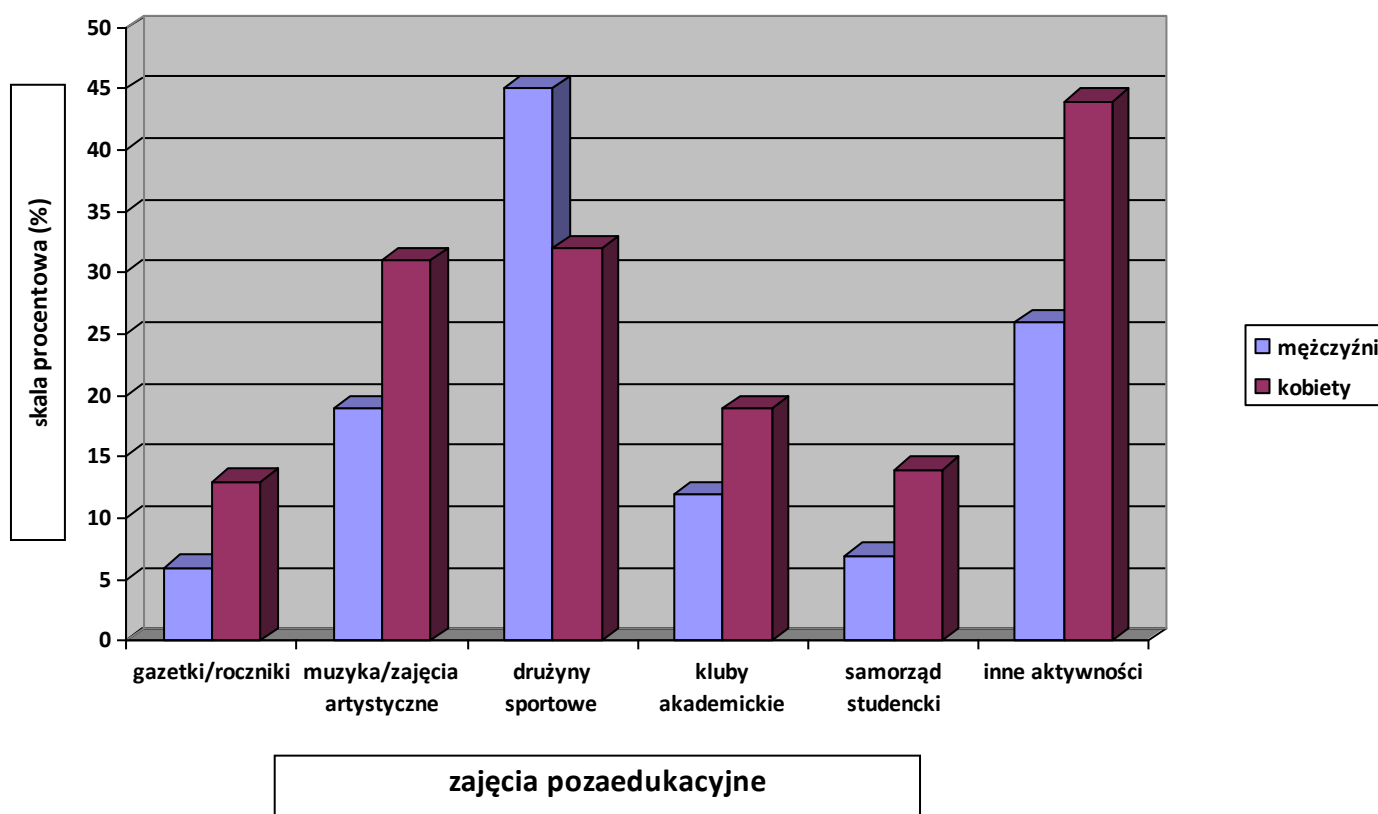
\*NAEP - *National Assessment of Educational Progress* (Krajowe Biuro ds. Postępów Edukacyjnych)

- Przez cały okres szkolny dziewczęta uzyskują lepsze oceny.

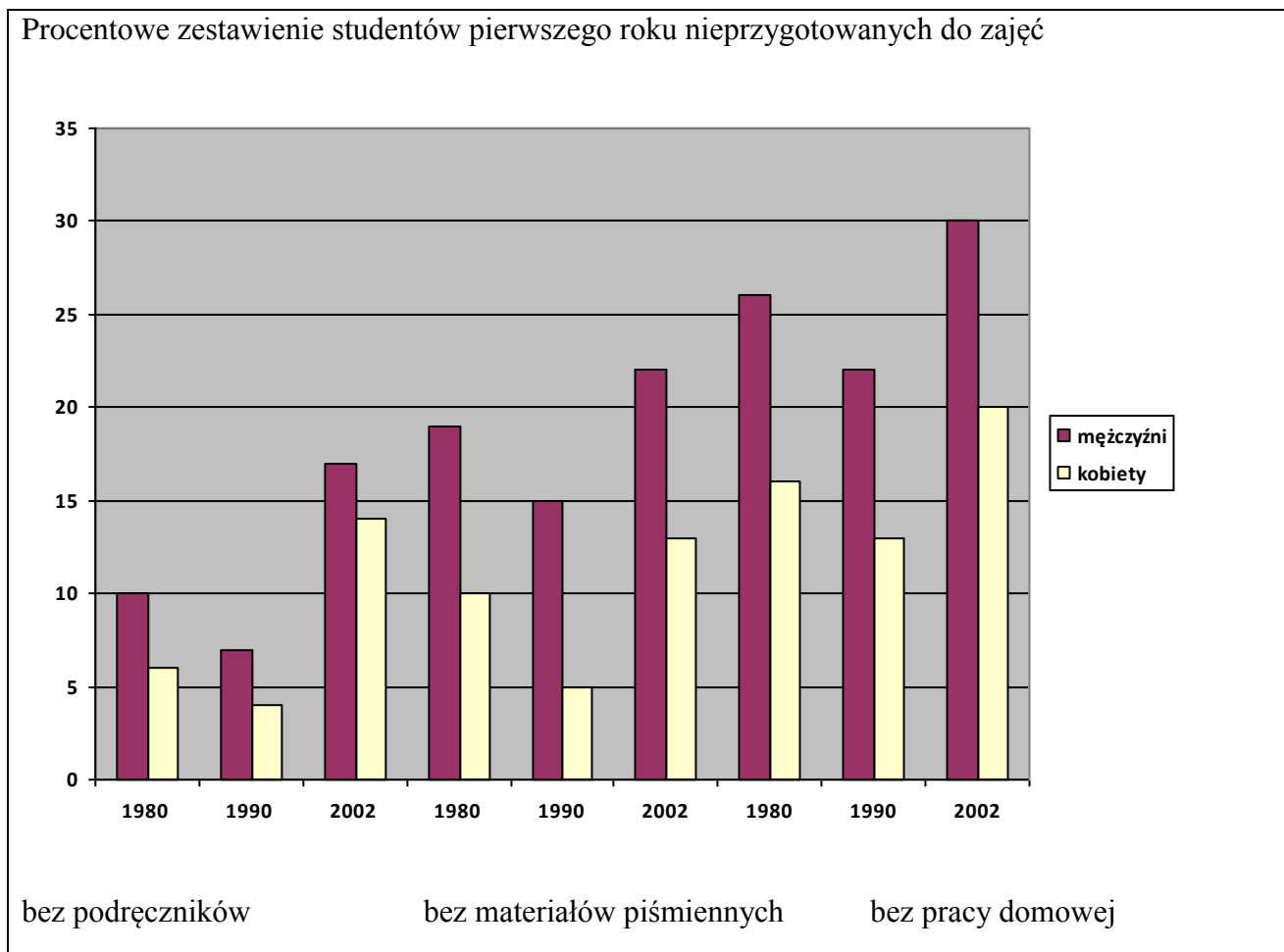


- Chłopcy osiągają lepsze wyniki w sporcie (przypomnijmy sobie salę zabaw), dziewczęta przewyższają chłopców we wszystkich innych zajęciach, w które się angażują: gazetki szkolne, programy muzyczno-artystyczne, kluby akademickie czy samorząd studencki.

Procentowy udział uczniów szkół wyższych (kobiet i mężczyzn) w zajęciach pozanaukowych, 2001



- Dziewczęta są znacznie lepiej zorganizowane i przykładają większą wagę do naukowych osiągnięć. Niektórzy znawcy przedmiotu, opisując uczniów, mówią o entuzjazmie do nauki. Dziewczęta to te, które mają entuzjazm, natomiast chłopcom brak entuzjazmu. To słowoklucz pokazuje, że między chłopcami a dziewczętami ziele prawdziwa przepaść. Chłopcy i młodzi mężczyźni mają bardzo mało zapału do prac szkolnych. Jedną z typowym miar zapału jest przygotowanie się do zajęć. Z okresowych badań wynika, że chłopcy znacznie częściej są nieprzygotowani do lekcji – nie przynoszą podręczników, zeszytów, długopisów; dotyczy to również pracy domowej, której nie odrabiają wcale lub poświęcają jej znikomą ilość czasu.



A oto, jak pewien pisarz zajmujący się edukacją podsumowuje osiągnięcia chłopców i dziewcząt. Prawdopodobnie z tą opinią zgodzi się wielu rodziców, niezależnie od szerokości geograficznej:

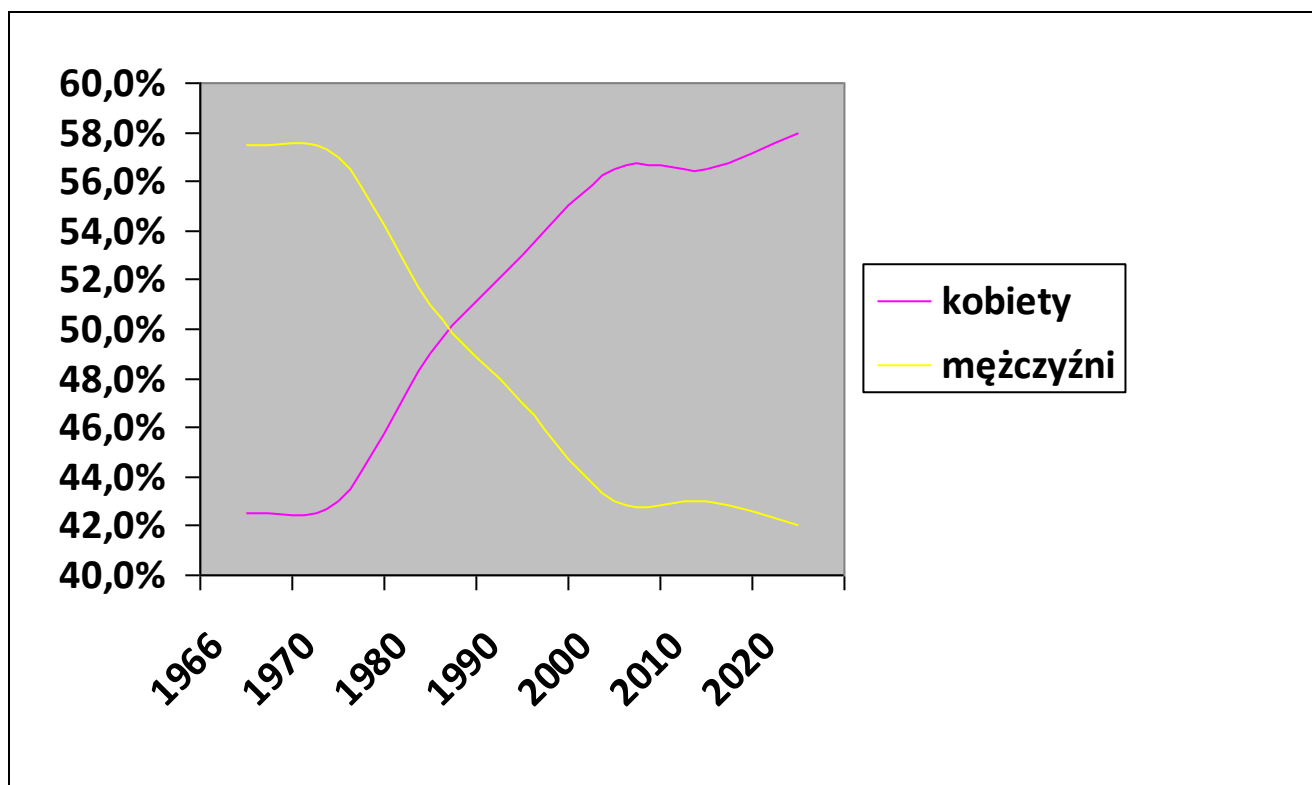
„Córki, chcąc zadowolić swoich nauczycieli, spędzają dużo czasu nad pracami domowymi, robiąc wiele dodatkowych zadań czy projektów, a przede wszystkim starając się to zrobić bardzo starannie. Synowie natomiast odbębiają to, co obowiązkowe, aby szybciej wyjść na dwór, nie myśląc zupełnie, jak ich pracę oceni nauczyciel”.

W tym kontekście nie dziwi fakt, że dziewczyny częściej niż ich rówieśnicy po szkole średniej kontynuują naukę na uniwersytetach. Procent kobiet studiujących dzisiaj na uczelniach amerykańskich pokazuje tę tendencję: kobiety stanowią 57% uzyskujących tytuł licencjata, 60% uzyskujących tytuł magistra i 52% uzyskujących tytuł doktora.

	Rok 2010			Rok 2019		
	Procentowy udział		Liczba kobiet na 100 mężczyzn	Procentowy udział		Liczba kobiet na 100 mężczyzn
Tytuły naukowe	Mężczyźni	Kobiety		Mężczyźni	Kobiety	
Licencjat	42,6%	57,4%	135	40,8%	59,2%	145
Magister	39,7%	60,3%	152	37,9%	62,1%	164
Doktor	48,4%	51,6%	107	45,1%	54,9%	122

Zgodnie z prognozami Ministerstwa Edukacji dysproporcje w liczbie studiujących kobiet i mężczyzn będą się pogłębiały na niekorzyść tych drugich. Jeden ze znawców tematu pół żartem przewiduje nawet, że w 2068 roku mury uczelni opuści ostatni student płci męskiej.

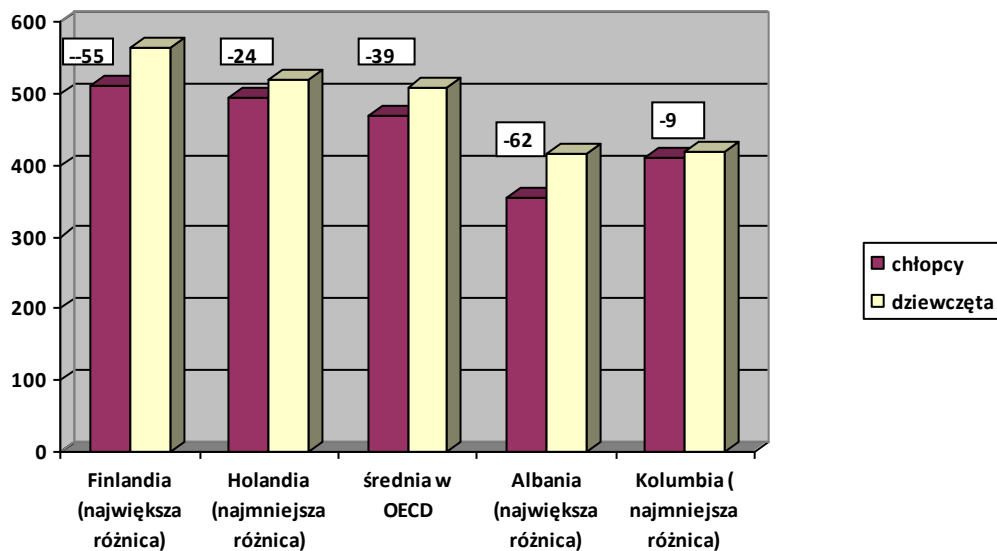
Tytuł licencjata uzyskany przez kobiety i mężczyzn oraz prognozowany w latach 1966-2020





Kondycja edukacji w Stanach Zjednoczonych nie odbiega od pewnej światowej normy. Podobnie rzecz się ma w innych krajach. W związku z tym OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, zrzeszająca trzydzieści sześć krajów rozwiniętych) uruchomiła program PISA (Międzynarodowy Program Ewaluacji Uczniów), obejmujący osiągnięcia naukowe uczniów piętnastoletnich. Głównym celem twórców programu PISA jest umożliwienie współpracy w zakresie edukacji pomiędzy krajami członkowskimi. Dane zebrane przez tę organizację potwierdzają wspomniane wyżej prawidłowości: chłopcy osiągają lepsze wyniki z matematyki, a dziewczęta z przedmiotów humanistycznych, ze szczególnym uwzględnieniem czytania.

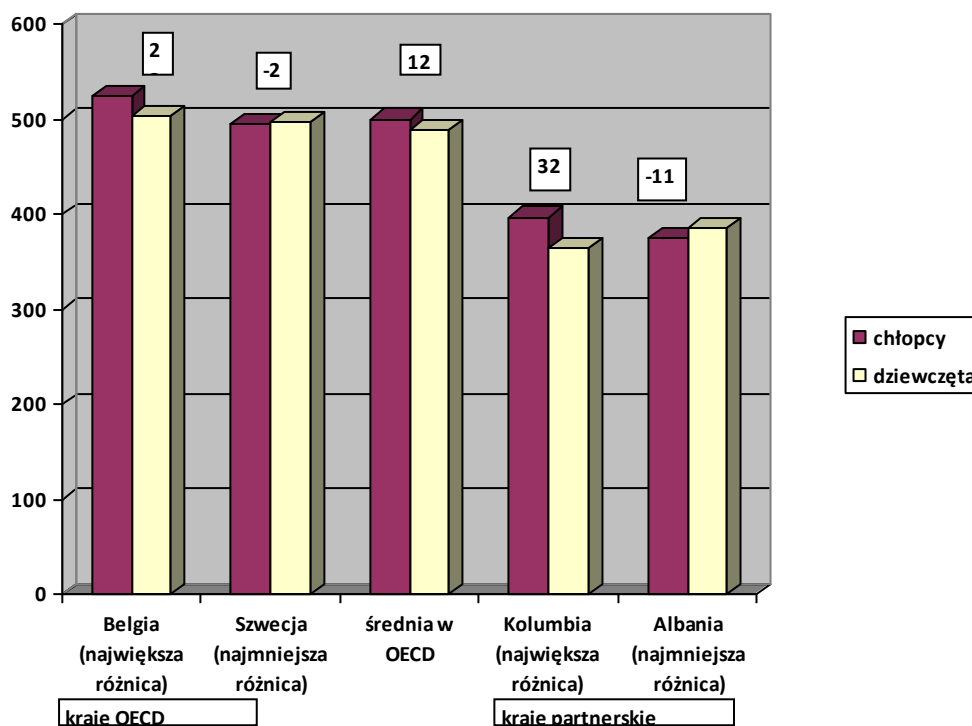
Różnice w poziomie czytania chłopców i dziewcząt w krajach OECD oraz w krajach partnerskich w 2009 r., według płci



kraje OECD

kraje partnerskie OECD

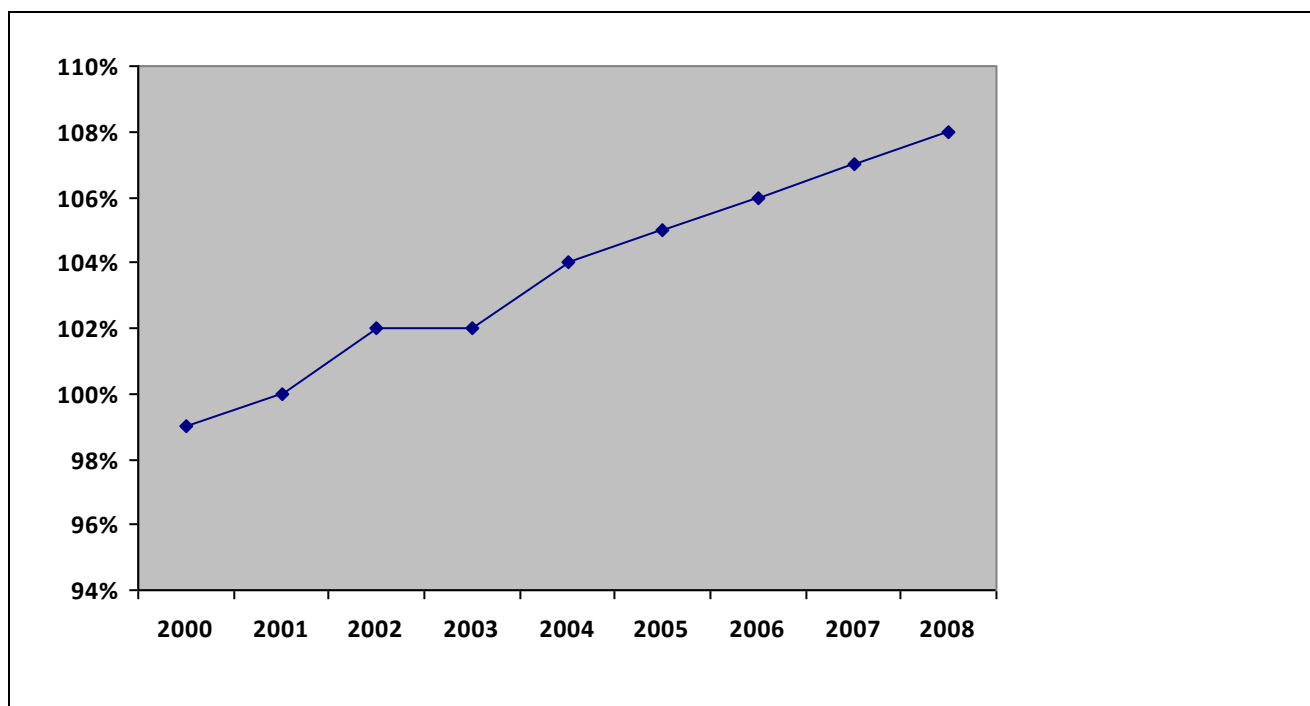
## Wyniki z matematyki chłopców i dziewcząt według programu PISA, 2009 rok



Jak widać, podobnie jak to pokazywały szkockie testy badające IQ, wśród chłopców występuje większe zróżnicowanie – więcej chłopców plasuje się zarówno na wyższych, jak i niższych wartościach skali. Wyniki badań prowadzone w ramach programu PISA wskazują, że w 5 szczytowych procentach czytelników w krajach OECD na 100 chłopców przypada 167 dziewcząt. Natomiast w 5 szczytowych procentach w zakresie matematyki proporcje są odwrotne: na 100 dziewcząt przypada 172 chłopców.

W krajach Unii Europejskiej w 2006 roku na 100 absolwentów płci męskiej przypadało 145 kobiet kończących studia. (Ciekawostką jest fakt, że największa tego typu dysproporcja miała miejsce w Estonii, gdzie na jednego absolwenta przypadało 2,5 absolwentki.) We wszystkich krajach prowadzących podobne badania powtarza się ta sama prawidłowość: studia wyższe kończy więcej kobiet niż mężczyzn.

Wskaźnik rozpoczynania studiów wyższych przez kobiety w stosunku do mężczyzn w latach 2000-2009



Źródło: Bank Światowy, *Dane światowe: wskaźniki rozwoju na świecie i rozwój globalnych finansów*, 2009.

### Dlaczego to jest ważne?

Od kilku lat na świecie utrzymuje się tendencja wzrostowa liczebności kobiet w szkolnictwie wyższym. Wiele ośrodków naukowych podnosi głosy, że rozdział między liczbą studiujących kobiet i mężczyzn będzie się coraz bardziej pogłębiał, jeśli nie ulegnie zmianie sposób uczenia chłopców. Ta sytuacja jest niekorzystna z kilku względów. Gorzej wykształconym mężczyznom będzie bardzo ciężko znaleźć swoje miejsce w coraz bardziej z informatyzowanym społeczeństwie. Po drugie, z roku na rok pojawia się coraz więcej źle wykształconych lub niewyedukowanych mężczyzn, którym coraz trudniej znaleźć pracę, ożenić się i założyć rodzinę. Jest to też bardzo niekorzystne dla młodych kobiet, którym z kolei trudno będzie znaleźć mężów na ich poziomie. Większość kobiet woli bowiem mężczyzn z podobnym, jak one, wykształceniem. Jest też prawdą, że większość kobiet – 3/4 zgodnie z badaniami Fundacji Pew (*The Pew Charitable Trusts*) po urodzeniu dziecka woli pracować na część etatu, lecz aby mogło tak być, muszą mieć dobrze zarabiających mężów pracujących na cały etat. Obecna sytuacja jednak każe przypuszczać, że wykształconych mężczyzn będzie coraz mniej, więc aby to zmienić, trzeba znacznie zwiększyć wydolność edukacyjną chłopców.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której się często zapomina: naród, który zaniedbuje edukację chłopców, naraża swój system ekonomiczny na niebezpieczeństwo. Na potwierdzenie tych słów pozwolę sobie zacytować Richarda Whitmire'a, publicystę specjalizującego się w edukacji:

„Globalny wyścig ekonomiczny, o którym się tak wiele słyszy – zdolność wyprodukowania najlepiej wykształconej siły roboczej dającej gwarancję dobrobytu danego kraju – sprowadza się tak naprawdę do prostej konstatacji: wygra ten naród, który znajdzie rozwiązanie na problemy edukacyjne chłopców”.

## Rozwiązania?

Co można więc zrobić, aby pomóc chłopcom lepiej się uczyć i jednocześnie sprostać oczekiwaniom dziewcząt? W USA ścierają się dwa podejścia do tego problemu:

1. zmienić chłopców i uwolnić ich od „toksycznej kultury męskości”,
2. zaakceptować to, że nie można zmienić chłopców, natomiast można zmienić szkołę tak, aby była dla nich miejscem przyjaznym.

Osobiście skłaniam się ku drugiemu rozwiązaniu, natomiast oficjalne podejście ośrodków zarządzających edukacją w Stanach Zjednoczonych wyraźnie faworyzuje to pierwsze. Wkłada się wiele wysiłku w to, aby uczynić chłopców mniej męskimi. Wielu dyrektorów amerykańskich szkół stało się ekspertami od równości płci (ideologia *gender*). Ich głównym celem jest „uwolnienie” chłopców od brzemienia męskiego pierwiastka. Wyznawcy tej teorii twierdzą, że jeśli uda się nauczyć chłopców spokojnych zabaw, w których będą odgrywali role opiekuńcze, rysowania/malowania czy tworzenia na wzór zabaw dziewczynek, będzie to z korzyścią dla wszystkich. Niektóre prestiżowe szkoły, jak np. Wellesley College w Massachusetts, organizują nawet konferencje naukowe zajmujące się tematem: co zrobić, aby nauczyć chłopców bawić się lalkami.



Są też szkoły, w których chłopcy uczą się robótek ręcznych, takich jak: robienie na drutach, tkanie czy dzierganie makatek. W innych szkołach zabawy zespołowe (berek, dwa ognie) zostały zmienione tak, aby nikt nie odpadał z gry; nie gra się na punkty, aby nikt nie poczuł się gorszy, a przeciąganie liny, po angielsku zwane „wojną na linę”, zostało nazwane „linią pokoju”.



W efekcie chłopcy poddani takim eksperymentom stawiają opór i nie chcą współpracować. Zamieniają druty do dziergania w szable, a na zajęciach haftu pokrywają kanwę wzorami broni lub dzikich zwierząt. W grach zespołowych liczą sekretne punkty, a co do zabawy lalkami... Pewien nauczyciel hospitujący lekcję w szkole w Baltimore, prowadzoną w zgodzie z nową tendencją, zaznaczył w notatce z lekcji, że kiedy dziewięcioletni chłopcy zostali zachęcani przez wychowawcę do zabawy lalkami, „reakcja uczniów była tak gwałtowna, że nauczyciel długo nie mógł ich uspokoić”.

Jak na razie nie ma żadnych naukowych przesłanek, które potwierdzałyby, że zmiana naturalnych skłonności chłopców jest możliwa, ani też nie jest wcale konieczna. Są bowiem sposoby na takie przeprowadzenie chłopców przez czas szkolny, aby odnieśli edukacyjny sukces i dali się „ucywilizować” przy jednoczesnym poszanowaniu ich gwałtownej natury. Dlatego właśnie jestem zwolenniczką drugiego modelu sterowania edukacją, o którym wspominałam przed chwilą, a mianowicie uczynienia szkoły miejscem przyjaznym chłopcom. W praktyce oznacza to tworzenie klas lub szkół jednolicie męskich.

W kilku krajach, m.in. w USA, Wielkiej Brytanii i Australii, pojawiła się oddolna inicjatywa nauczycieli i wychowawców, której celem jest tworzenie listy „dobrych praktyk edukacyjnych” w odniesieniu do chłopców. Z pewnością szkoły, które Państwo reprezentują, mogłyby dodać do tych list wiele swoich pożytecznych uwag. Poniżej przedstawię kilka konkretnych rozwiązań, które powtarzają się na prawie każdej takiej liście, ponieważ są skuteczne i zawsze się sprawdzają w męskich klasach.

### **Dobre praktyki edukacyjne w odniesieniu do chłopców**

1. Uporządkowane najbliższe otoczenie; mocny nacisk na dobrą organizację czasu i przestrzeni;
2. W klasie powinno się dużo dziać, chwilami może być nawet głośno, a jednocześnie chłopcy powinni czuć atmosferę kina akcji, kiedy nigdy nie wiadomo, z której strony padnie strzał. To rola nauczyciela, który powinien krążyć po klasie, obserwować pracę uczniów, w razie potrzeby pomóc, ale także wywoływać ich do odpowiedzi, gdy się tego nie spodziewają;

3. Wymagać i wyciągać konsekwencje w razie niewykonania zadania;
4. Czytanie: mniej fikcji, a więcej książek o konkretnych rzeczach lub zjawiskach (np. o wulkanach, raketach, pociągach) i obowiązkowo powieści awanturniczo – przygodowe o chłopcach lub mężczyznach dokonujących bohaterских czynów;
5. Podział chłopców na grupy lub zespoły konkurujące ze sobą w duchu sportowym. Pewien wychowawca klasy męskiej wyznał, że „zawsze próbuje przekształcić ich naturalną agresję w zdrowe współzawodnictwo”;
6. Dużo ruchu na świeżym powietrzu, uprawianie różnych dziedzin sportu, co wymusza stosowanie się do ustalonych i klarownych zasad, a także uczy zdrowej rywalizacji.

Sumitra Rajagopalan, profesor biomechaniki na Uniwersytecie McGill w Kanadzie, opowiadała niedawno, jak pracowała z trudnymi chłopcami w Montrealu. Jest to miasto o najwyższym w całym dystrykcie Québec procencie porzucania szkoły przez nastolatków płci męskiej. Wspominała, że gdy rozpoczynała pracę z chłopcami zagrożonymi wydaleniem ze szkoły, byli grupą znudzonych i zniechęconych nauką młodzieńców, spragnionych konkretnego i praktycznego zajęcia. Zaangażowała ich więc w projekt budowy silnika Sterlinga o napędzie słonecznym, który mieli sami wykonać ze słomy i puszek po Coca-coli. Okazało się, że chłopcy nagle ożyli. „Chłopcy są urodzonymi majsterkowiczami – opowiadała profesor Rajagopalan – jest w nich ogromna potrzeba rozkręcania wszystkiego na kawałki, przekodowywania pierwotnego przeznaczenia przedmiotów i tworzenia czegoś nowego”.

W tym momencie mogą Państwo pomyśleć: „Dobrze, ale czy dziewczyny też przypadkiem nie mają takich ciągót?”. Zapewne niektóre tak, bo przecież nie każda dziewczyna i nie każdy chłopak zachowują się według tego samego schematu. Jak zawsze, są wyjątki. Jednak dziś dysponujemy już pewną wiedzą na temat potrzeb kobiet i mężczyzn, aby wiedzieć, że przeciętna dziewczynka, podobnie jak jej rówieśnik, też mogłaby wiele skorzystać, ucząc się w klasach żeńskich.

### **Dobre praktyki edukacyjne w odniesieniu do dziewcząt**

1. Dziewczęta nie potrzebują ciągłego monitoringu ich pracy; chętnie pracują w małych grupach prowadzone dyskretnie;
2. Intensywnemu chłonięciu wiedzy sprzyja atmosfera pracy, cisza i spokój. Ważny jest także wystrój klasy: sofy, poduszki. (Eksperti odradzają tego typu zabiegi w szkołach męskich: „lepiej nie wstawiać kanapy do klasy męskiej – chłopcy będą spać na lekcjach”);
3. Od wczesnego dzieciństwa należy zachęcać dziewczynki do aktywności sportowych; w zdrowym ciele zdrowy duch; sport to także doskonała szkoła pracy w zespole, która to umiejętność jest bardzo przydatna później w życiu zawodowym;
4. Dziewczęta potrzebują dużo uwagi i wsparcia w matematyce i naukach przyrodniczych. Badania wskazują, że dziewczęta osiągają lepsze wyniki w przedmiotach ścisłych, jeśli widzą ich związek z rzeczywistością. Dlatego właśnie zgodnie z krążącym stereotypem

o empatyczności i niesieniu pomocy innym, dziewczęta wykazują większe zainteresowanie biologią i chemią; troska o środowisko naturalne czy walka z chorobami dają poczucie silnego związku z tym, co widzą i znają, z życiem;

5. Dziewczęta mają tendencję do niedoceniań własnych możliwości, nawet jeśli osiągają dobre wyniki; dlatego potrzebują ciągłego motywowania. (Chłopcy – odwrotnie, przeszacowują swoje możliwości, dlatego potrzebują przywoływania ich do rzeczywistości).

To tylko kilka pomysłów, jak stworzyć chłopcom i dziewczętom dobre warunki pracy w szkole. Czy jest możliwe, aby wdrożyć te pomysły w klasie koedukacyjnej? Jest wielu wspaniałych nauczycieli, którzy podejmują takie wysiłki i dzięki ich pomysłowości wiele z tych idei udaje się zastosować. Bez wątplenia jednak o wiele łatwiej zrobić to w szkołach jednopłciowych: męskich i żeńskich. Zjawisko to nosi nazwę edukacji zróżnicowanej.

### **Znaczenie szkół męskich i żeńskich**

Wyniki badań nad wyższością szkół niekoedukacyjnych są skomplikowane, czasem sprzeczne i trudne do zinterpretowania. Badania jasno pokazują, że dzieci i młodzież uczęszczające do tego typu szkół dają sobie lepiej radę intelektualnie i społecznie, ale eksperci nie są zgodni co do przyczyn takiego stanu. Po pierwsze, nie do końca wiadomo, co konkretnie buduje sukces edukacyjny dziewcząt w szkole żeńskiej i chłopców w męskiej. Często dzieci uczęszczające do tych szkół pochodzą z rodzin w jakiś sposób uprzywilejowanych, a dobre osiągnięcia dzieci są rezultatem gruntownego wykształcenia rodziców. Krytycy twierdzą, że w takich przypadkach sukces jest wynikiem pochodzenia dzieci z dobrze sytuowanych rodzin, a nie charakteru szkoły. Inni mówią, że lepsze osiągnięcia nie są rezultatem pobierania nauk w szkole męskiej czy żeńskiej, ale rodziców świadomych wartości wiedzy, szukających dobrych szkół i zdeterminowanych, aby ich dzieci miały jak najlepszą edukację. Jeszcze inni twierdzą, że za sukcesem edukacyjnym stoją małe liczebnie klasy i oddani sprawie nauczyciele.

W kontekście trudności przeżywanych przez chłopców w szkole ostatnie kilka lat przyniosło wiele ciekawych badań, które pokazują zasadność istnienia szkół niekoedukacyjnych. W sprawę zaangażowali się naukowcy ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Australii. A oto jeden z przykładów: w 2001 australijskie Ministerstwo ds. Edukacji opublikowało raport będący efektem sześcioletnich, szeroko zakrojonych studiów porównawczych dla szkół koedukacyjnych oraz jednorodnych, jeśli chodzi o płeć. Badania objęły 270 000 uczniów i wybrane przez nich 53 przedmioty szkolne.

Wyniki jednoznacznie pokazywały, że chłopcy i dziewczęta ze szkół o edukacji zróżnicowanej osiągnęli średnio o 15 do 22 punktów procentowych wyższe noty niż ich rówieśnicy ze szkół koedukacyjnych. Raport ministerialny stwierdził też, że „dziewczęta i chłopcy ze szkół zróżnicowanych ze względu na płeć zachowywali się lepiej, odczuwali większą radość ze zdobywania wiedzy, a program nauczania częściej oceniali jako ciekawy”.

Tymczasem inne studia nad edukacją pokazują, że wbrew temu, co twierdzą krytycy, szkoły niekoedukacyjne w rzeczywistości obalają, a nie pogłębiają stereotypy dotyczące chłopców i dziewcząt. W szkołach żeńskich, na przykład, dziewczęta chętniej wybierają lekcje matematyki, przyrody czy informatyki. Chłopcy z kolei częściej szukają zajęć artystycznych, humanistycznych czy języków obcych. Te szkoły tworzą dobry klimat wokół nauki, dzieci i młodzież są bardziej żądne wiedzy, a przez to bardziej wszechstronne.

Wiemy na pewno, że szkoły w Europie i Stanach Zjednoczonych lepiej uczą dziewczynki niż chłopców. Musimy się poważnie zastanowić, czy programy nauczania nie są przypadkiem układane z myślą o dziewczynkach, a jeśli tak jest, to trzeba wdrożyć metody nakierowane na potrzeby chłopców. A gdzie to zrobić, jeśli nie w szkołach męskich? Problem efektywnego nauczania wiąże się ściśle z faktem, czy uczeń jest dziewczynką czy chłopcem. Szkoły niekoedukacyjne są szczególnie predestynowane do tego, aby skutecznie wykorzystać naturalne cechy danej płci, a przez to umożliwić uczniom osiągnięcie sukcesu edukacyjnego.

W zeszłym roku odwiedziłam katolicką męską szkołę Heights w Waszyngtonie. Wjeżdżając na teren szkoły zobaczyłam wielki plakat; „Szkoła Heights – chłopcy pełni życia”. W tej szkole wspomniana wcześniej lista dobrych praktyk edukacyjnych w odniesieniu do chłopców stanowi drobny element codziennej rutyny. Całe to edukacyjne przedsięwzięcie zbudowane jest pod kątem psychicznych, fizycznych, naukowych, moralnych i duchowych potrzeb chłopców i młodych mężczyzn. Szkoła tętni życiem, uczy się w niej 460 zaangażowanych uczniów i wszędzie pełno efektów ich działań. Chłopcy współzawodniczą ze sobą niemal na każdym polu, a stosowane z umiarem nagrody i pochwały działają jak najlepsza zachęta do pracy. Wbrew pozorom, nie jest to wylęgarnia supermanów. Młodsze roczniki (8-10 lat) mają lekcje w chatkach zbudowanych z bali, wypełnionych kolekcjami owadów, kwiatów czy roślin. Uczą się wierszy na pamięć i raz w tygodniu mają lekcję rysunku i malarstwa. Jednym z ważniejszych wydarzeń jest wspólna Msza św. z mamami oraz dzień, w którym razem celebrują drugie śniadanie, a chłopcy wręczają swoim mamom róże.

A w tym wszystkim jest dużo męskiej, dzikiej zabawy. Kiedy zwiedzałam szkołę, chłopcy II klasy gimnazjum szykowali się właśnie do odtworzenia bitwy pod Filippi, którą rzymskie wojska stoczyły w 42 roku przed Chrystusem. W dniu bitwy, z wykonanymi przez siebie kartonowymi tarczami i mieczami, chłopcy przez godzinę maszerowali, atakowali się i walczyli ze sobą. W pewnym momencie grupa wojowników utworzyła klasyczną formę żółwia – z tarczami i mieczami wystającym we wszystkich kierunkach. Inna grupa przypuściła szarżę, rzucając się dosłownie w środek żółwia. Młodsze klasy włączyły się w walkę, bombardując pole bitwy balonami napełnionymi wodą. To było prawdziwe piekło wojny.

Nie omieszkałam spytać dyrektora, czy byli jacyś ranni. „Tego nie da się uniknąć, ale rany nie były zbyt poważne” – odpowiedział, a przy okazji poinformował mnie, że jednym z pierwszych wykładów, jaki szkoła organizuje dla rodziców nowych uczniów jest na temat „znaczenia pozdieranych kolan”. Mogłam się sama przekonać, że rzeczywiście obeszło się bez większych ran. Za to widziałam prawdziwą radość płynącą ze świetnej zabawy. Chłopcy pełni życia.



Nikt ich nie karał za głośne zachowanie i siłowanie. Co więcej, byli do tego zachęceni, a całość przedsięwzięcia poprzedziło wiele godzin spędzonych w klasie nad historią wojen imperium rzymskiego. W tym samym czasie wyczytałam w prasie (London Daily Mail) poniższą notatkę:

„Siedmioletni chłopiec został ukarany za zabawę w żołnierzy oraz za strzelanie z palców uformowanych na kształt pistoletu. Nauczyciel opisał zachowanie chłopca jako niemożliwe do zaakceptowania i pouczył rodziców, aby reagowali na takie zatrważające zachowania”.

To nie było zatrważające zachowanie. To była normalna, zdrowa zabawa małego chłopca. Swoją drogą, moją intencją nie jest pozwolić chłopcom, by zostali chłopcami. Chłopców trzeba wychować. Socjolog Hanna Arendt ujęła to mocniej, pisząc: „Co roku naszą cywilizację najeżdżają miliony małych barbarzyńców; nazywamy ich dziećmi”. Każde społeczeństwo staje wobec problemu wychowania dzieci, szczególnie chłopców. Historia uczy nas, że pierwiastek męski poskromiony przez moralność jest potężny i twórczy; ale uczy nas też, że ten sam pierwiastek pozbawiony moralności jest siłą niszczycielską.

Mamy już wiele sprawdzonych przez wieki sposobów na wychowanie młodych mężczyzn. Zgodnie z tradycją odbywa się to przez ćwiczenie charakteru: rozwijanie honoru, aby chłopcy wyrosli na uczciwych i odpowiedzialnych mężczyzn. Opiera się na szacunku wobec natury, która każe mężczyźnie być silnym, a nie bawić się lalkami, robić na drutach czy grać w klasy. Siedmiolatek bawiący się w wojsko jest kwintesencją męstwa.

Oczywiście, dziewczęta potrzebują ćwiczenia charakteru tak samo jak ich rówieśnicy, bo potrafią być naprawdę okrutne i bezlitośnie sterować innymi. Cytowana już przeze mnie nauczycielka przedszkolna, Vivian Paley, pisała o etycznej stronie zabaw chłopców i dziewczynek. Przyglądając się dzieciom w przedszkolu, coraz lepiej rozumiała i akceptowała zabawy chłopców oraz z czasem pozbyła się złudzeń co do zabaw prowadzonych przez dziewczynki, nauczyła się je także akceptować. Paley pisała, że w kącie dla lalek nie zawsze jest miło i przyjemnie, a wiele dziewczynek chce zaznaczyć swoją dominację. „Mamy i księżniczki potrafią być równie silne, jak odgrywani przez chłopców superbohaterowie”.

Chłopcy angażują się zazwyczaj w zabawy gwałtowne i konfliktogenne, wydaje się natomiast, że dziewczynki preferują zabawy delikatne i pozbawione agresji. Jednak Paley twierdzi, że uważniejsza obserwacja dziewczynek nie pozostawia złudzeń: w ich zabawie też występują kłótnie i zachowania niespołeczne. Kącik dla lalek często zmienia się w miejsce „niezgody, zazdrości i niezdrowych emocji”. Dziewczynki na swój sposób też są agresywne, jednak ich agresja objawia się raczej w sferze psychicznej (a nie fizycznej, jak u chłopców), stąd też trudniej ją dostrzec. Paley konkluduje, że zarówno chłopcy, jak i dziewczynki potrzebują uważnego prowadzenia na drodze wychowania, aby mogły z nich wyrosnąć z nich dobre i odpowiedzialne istoty ludzkie. Vivian Paley stała się gorącą zwolenniczką Europejskiego Stowarzyszenia Edukacji Zróżnicowanej (EASSE), która głosi, że chłopcy i dziewczynki są różni i jednocześnie równi.

## Kontrowersje

Dla wielu z Państwa, obecnych na tej sali to, co mówię, wyda się zapewne zdroworozsądkowe. W różnych częściach świata są jednak tacy, którzy moje podejście do różnic między chłopcami i dziewczynkami oraz moje sugestie, że powinni oni uczyć się w różnych szkołach, uznają za wysoce kontrowersyjne, a argumenty o korzyściach z zakładania szkół niekoedukacyjnych – za głoszenie herezji. W Ameryce Północnej i Europie jest mała, ale prężnie działająca grupa profesorów, działaczy i polityków, którzy silnie sprzeciwiają się tym pomysłom.

W Hiszpanii ma się wkrótce odbyć referendum przesądzające o losie szkół żeńskich i męskich. W USA działają grupy aktywistów organizujących kampanie przeciwko edukacji zróżnicowanej, którzy publikują i rozprowadzają własne dane „uzasadniające” szkodliwość takich przedsięwzięć. Są to typowe badania na zamówienie, wykonane tylko dla uzasadnienia z góry założonej tezy głoszącej, że szkoły zróżnicowane krzywdzą młodzież. Jeśli nikt ich nie podważy, są traktowane z całą powagą.

A oto jeden krótki przykład na to, jak bardzo jesteśmy w Stanach spolaryzowani w kwestii szkolnictwa i ideologii *gender*. W Nowym Jorku przy lotnisku JFK działa Państwowe Gimnazjum Lotnicze i Szkoła Zawodowa. Oprócz lekcji standardowych, uczniowie mają wiele godzin zajęć praktycznych, podczas których poznają szczegóły budowy samolotów, hydrauliki czy elektroniki. Odwiedzam tę szkołę regularnie i będąc tam, zawsze z przyjemnością przyglądam się czternasto- i piętnastolatkom pochylonym w skupieniu nad kolejnymi projektami. Ostatnim razem mogłam podziwiać zbudowane praktycznie z niczego, zminiaturyzowane skrzydła samolotu, poruszane elektronicznie. W innej klasie uczniowie podzieleni na zespoły pod okiem doświadczonych członków załogi kończyli właśnie trzytygodniowy projekt polegający na rozłożeniu i ponownym złożeniu małego silnika odrzutowego. „Nasza szkoła to, można powiedzieć, jedno wielkie konstruowanie” – mówił oprowadzający mnie po budynku dyrektor. Warsztaty, nacisk na dobrą organizację miejsca i czasu, precyzyjne prace ręczne i zwracanie uwagi na detale - to istota tej szkoły. W czasach, gdy tylu młodych chłopców czuje się obco w szkole – szczególnie w społeczności czarnoskórych i Latynosów – tu, w Nowym Jorku, dzieją się wspaniałe rzeczy. 80% uczniów stanowią chłopcy, często z biednych rodzin, z których większość kontynuuje naukę w liceach. To prawdziwy cud. Tymczasem organizacje feministyczne, zamiast zauważać dobre strony tego wspaniałego przedsięwzięcia, oskarżają szkołę o praktyki seksistowskie, ponieważ uczy się w niej tylko 20% dziewcząt. Nie ma dla nich większego znaczenia, że dziewczęta uczęszczające do tej szkoły są szczęśliwe i lubią to miejsce. Klimat wokół szkoły jest tak niedobry, że dyrekcja, zamiast delegacji z innych szkół zainteresowanych współpracą, spodziewa się raczej kontroli rządowej lub nawet procesu. Nie będę Państwa dłużej zanudzać smutnymi wieściami z frontu wojny, jaka toczy się obecnie w Stanach, a rozpętana została przez zwolenników ideologii *gender*. Nadzieję w tej walce dają takie organizacje jak Europejskie Stowarzyszenie Edukacji Zróżnicowanej (EASSE), pod auspicjami której mogliśmy się tu dzisiaj spotkać.

## **Wnioski**

Wszyscy, którzy angażują się w prace EASSE, powinni wiedzieć, że jest to ważna i godna podziwu działalność. Nie myślcie o sobie, że jesteście grupą staroświeckich tradycjonalistów,

dlatego że propagujecie ideę szkół męskich i żeńskich. Jesteście awangardą, wybiegacie myślą do przodu. Wielu pedagogów na świecie i w Stanach powoli uzmysławia sobie zasadność edukacji zróżnicowanej. Sześć lat temu, pod koniec rządów Geoga Busha, Sekretarz Edukacji zaproponował zmiany w prawie, które miały ułatwić amerykańskim szkołom państwowym wdrażanie edukacji zróżnicowanej. Był to ważny krok w historii Stanów Zjednoczonych, gdzie koedukacja od lat jest normą. Co więcej, propozycja Sekretarza spotkała się z gorącym poparciem rodziców, wychowawców, nauczycieli akademickich, a także ustawodawców. Poprawki zostały poparte przez republikanów oraz wielu demokratów, m.in. Hilary Clinton, obecną Sekretarz Stanu. Dlaczego odzew był tak szeroki? Ponieważ wielu rodziców i nauczycieli jest szczerze zatroskanych kondycją edukacyjną chłopców. Są oni naprawdę zdeterminowani do podjęcia konkretnych działań. Wzrost zainteresowania edukacją zróżnicowaną na całym świecie należy rozumieć jako prawdziwą chęć poprawienia jakości nauczania, aby chłopcy nie czuli się w szkole przegrani. Dotyczy to również dziewcząt i ich problemów z matematyką i naukami przyrodniczymi, ale podczas tego wykładu chciałam się skupić przede wszystkim na chłopcach.

Na początku naszego spotkania zacytowałam słowa pani rektor Uniwersytetu Alberty, która opisując malejący udział młodych mężczyzn w edukacji akademickiej, użyła sformułowania „demograficzna bomba zegarowa”. Wielu amerykańskich ekspertów szacuje, że gdyby udało się upowszechnić model klas, a nawet szkół niekoedukacyjnych, mogłoby to diametralnie odwrócić obecne negatywne procesy i zapobiec edukacyjnej tragedii. Działając na rzecz edukacji zróżnicowanej, nie jesteście ani staroświeccy, ani reakcyjni; jesteście wizjonerami z jasno określonym celem.

Na koniec chciałabym podziękować w imieniu mojego syna oraz jego kolegów „podpalaczy”, którzy woleli grzać się przy ognisku z zeszytów niż przelewać emocje na papier. Chłopcy im podobni, a właściwie wszyscy chłopcy, gdziekolwiek są, mają prawdziwego sojusznika i przyjaciela w Europejskim Stowarzyszeniu Edukacji Zróżnicowanej (EASSE).